Nr. 560. We Lwowie, wtorek dnia 1 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu przyjęło jednomyślnie sprawozdanie prezydjum w sprawie posłów Walewskiego i Niementowskiego co do kolei Lwów-Winniki-Podhajce. Sprawozdanie podaje, iż komisja przyszła do przekonania, że z powodu wspomnianej ustawy dotyczącej owej kolei, posłom wymienionym żadnych zarzutów uczynić nie można, zwłaszcza, iż Koło polskie na podstawie sprawozdania komisji budżetowej jednogłośnie uchwaliło z powodu inwestycji kolejowych domagać się budowy tej kolei.

Odroczenie rady państwa.

Wiedeń. (Tel wł.) Ogólnie twierdzą tu, iż parlament odroczony będzie dnia 10 bm.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt 1 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, w dyskusji nad przyjęciem protokołu, zabierało głos kilku posłów obstrukcyjnych. by zaprotestować przeciwko twierdzeniu Nagyego, że obstrukcja stroi sobie żarty. Poseł Papp zgłasza nowy szereg poprawek, domagając się głosowania nad każdą z osobna.

Przewodniczący zajmuje stanowisko to, że albo musi się przyjąć protokół w całości tak jak jest, albo głosować nad wszystkiemi poprawkami *en bloc.*

Hr. Tisza chce zabrać głos.

Poseł Kecskemet woła: Chciałbym także usłyszeć coś o nafcie.

Hr. Tisza: Gdybym panu odpowiedział, wykroczyłbym przeciwko przyzwoitości parlamentarnej.

Po dość długiej jeszcze obstrukcji technicznej, zabrał głos p. Koszuth i ostrzegał większość, aby nie używała przemocy i nie zmuszała w ten sposób opozycji do dalszej obstrukcji technicznej. Jeżeliby większość była po nas zażądała węgierskiej komendy w wojsku, nigdyby nie było przyszło do poniżenia parlamentu. Ponieważ to gorące życzenie narodu w obecnych stosunkach okazało się niemożliwem do spełnienia, należało się postarać o inne koncesje narodowe, niezależne ani od dworu ani od armji. Takiemi koncesjami są reforma wyborcza i gorliwsze przestrzeganie nauki języka węgierskiego w szkołach, wreszcie szereg reform społecznych. W końcu mowca apelował raz jeszcze do większości, aby nie nadużywała swej przemocy.

Prez. gab. hr. Tisza odpowiadając Koszuthowi, upatrywał w jego mowie nadzieję, że uda się zapobiedz nadal ostrym starciom. Co do reformy wyborczej mowca wskazał na odpowiednią część swego programu rządowego i oświadczył, że pisze się na zdanie Koszutha, iż ta reforma jest konieczna. Mowca zamierza wnieść ją w izbie, tak, izby w razie, jeśliby ujrzał się zmuszonym rozwiązać izbę, nowe wybory odbyły się już na podstawie nowej ordynacji.

Co się tyczy nauki węgierskiego języka w szkołach, to wydanem będzie rozporządzenie, aby odpowiednie przepisy były ściśle przestrzegane.

Mowę Tiszy przyjęli żywymi oklaskami i okrzykami „Eljen!“ nietylko posłowie ze stronnictwa rządowego, ale też i ze stronnictwa Kossutha. Tylko niektórzy posłowie z katolickiego stronnictwa ludowego i z partji Szederkeny'ego przerywali wywody mowcy.

P. Polonyi podnosił, że jest wiele potrzeb kraju i w ich zaspokojeniu mowca Tiszę będzie popierał.

Następnie zarządzono pauzę, podczas której w kurytarzach omawiano mowy Tiszy i Kossutha, jako preliminarja pokojowe.

Po ponownem otwarciu posiedzenia hr. Apponyi oświadcza, że warunkiem pokojowego zawieszenia broni musi być zaniechanie podwójnych posiedzeń.

Posłowie Ugron i Holo wnieśli, aby przywódców stronnictw upoważnić do rokowań. P. Krasnoi wniósł, aby dla rokowań posiedzenie przerwać do środy.

Hr. Tisza oświadczył, że jeżeli ten wniosek ma doprowadzić do rokowań, to się nań zgadza.

Wniosek powyższy przyjęto, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Izba magnatów dokonała wczoraj wyboru do delegacji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Powszechnie tu sądzą, że ugoda pomimo obstrukcji zostanie uchwaloną.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ankieta dla podatku domowego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla reformy podatku domowego, przesłuchiwano trzecią grupę biegłych. Między innymi przemawiał dr. Domaszewski, dyr. Banku krajowego ze Lwowa.

Mowca wskazał na trudne położenie właścicieli domów wogóle, a zwłaszcza w Galicji, gdzie połowa dochodów idzie na podatki i dodatki do nich. Wysokie podatki obniżają wartość domów, zwiększają czynsze i tamują ruch budowlany. Stopniowe zniżanie podatków wpłynęłoby dodatnio na ruch budowlany i przyczyniłoby się do zniżenia czynszów.

Mowca występuje przeciwko uwalnianiu nowych budynków od podatku, gdyż z tego korzyść mają tylko spekulanci. Reforma podatków domowych mogłaby być powoli przeprowadzona w związku z reformą innych podatków.

W końcu wnosi mowca o zniesienie czasowych uwolnień nowych budowli, o zaprowadzenie podatku czynszowego i reformę podatku domowo-czynszowego.

Zjazd majstrów krawieckich.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie I. powszechnego austrjackiego zjazdu majstrów krawieckich. Po obszernej dyskusji, w której oświadczono się za zaprzestaniem obstrukcji w parlamencie, uchwalono jednomyślnie rezolucję z wezwaniem do rządu, aby ze względu na obecny skład izb handlowo-przemysłowych, które nie mogą dawać dostatecznej opinji o interesach drobnego przemysłu, by tej opinji izb co do zmiany ustawy przemysłowej nie uwzględnił.

Uchwalono w rezolucji, aby od kobiet żądano dowodu uzdolnienia i aby koncesjonarjusze tylko po złożeniu dowodów uzdolnienia mieli prawo przyjmowania zamówień na miarę. Przyjęto wreszcie rezolucję za otworzeniem osobnych izb przemysłowych i rozdziałem izb handlowych i przemysłowych.

Rozwiązanie rady miejskiej w St. Pölten.

Wiedeń. Namiestnictwo dolno-austrjackie rozwiązało radę miejską w St. Pölten, ponieważ w skutek ciągłego braku kompletu rady, nie można było załatwić szeregu ważnych spraw. Sekretarz namiestnictwa Galatti otrzymał polecenie prowadzenia agend rady i przeprowadzenia nowych wyborów.

Kolej Lublin-Tomaszów.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N. W. Tagblatt* donosi z Petersburga, iż rząd postanowił towarzystwu budowy kolei do Tomaszowa, dać gwarancję na 4-procentową pożyczkę w kwocie 12,750.000 rubli. Wskutek tego budowa tej tak ważnej dla Galicji kolei, łączącej bezpośrednio Lwów, przez Rawę, Bełzec, Tomaszów, Lublin z Warszawą, jest już zapewnioną.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W izbie deputowanych dyskutowano nad budżetem marynarki, przyczem deputowani Lockroy i Chaumé energicznie atakowali ministra marynarki, zarzucając mu rozrzutność. Deputowani z centrum i prawicy nie szczędzili mu też ostrych ataków. Minister marynarki odpowiedział, że odpowie na te zarzuty dopiero po zamknięciu dyskusji.

Paryż. Na popołudniowem posiedzeniu izby deputowanych, odpierał minister marynarki Pelletan zarzuty przeciw niemu podniesione i zapewnił, że swoje trudne zadanie spełnia zawsze uczciwie i sumiennie.

Paryż. Ze strony nacjonalistycznej zapewniają, że na jednem z najbliższych posiedzeń izby deputowanych wniesiona będzie interpelacja w sprawie ponownego podjęcia sprawy Dreyfusa.

W kołach parlamentarnych sądzą, że rząd bezwarunkowo zażąda odroczenia interpelacji i że większość uchwali to. Rząd powoła się przytem na uchwałę izby z dnia 7 kwietnia, według której sprawa Dreyfusa ma zawsze pozostać w granicach postępowania sądowego, a nie ma być wprowadzaną do parlamentu.

Sądzą, że komisja rewizyjna ministerstwa sprawiedliwości, która w środę się zbiera dla obrad nad sprawą Dreyfusa, z końcem tygodnia poweźmie uchwałę.

W całej prasie nacjonalistycznej panuje przekonanie, że trybunał kasacyjny zniesie wyrok sądu z Rennes i ogłosi niewinność Dreyfusa bez ponownej rozprawy.

Storthing norweski.

Chrystjania. Komitet konstytucyjny uchwalił odrzucić propozycję wydania ustawy w sprawie udzielenia prawa głosowania kobietom, jako nie będącą jeszcze na czasie.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. *National Ztg.* wobec niepoko-

jących pogłosek w prasie zagranicznej, zapewnia na podstawie informacji z dobrego źródła, iż przebieg gojenia się rany po operacji w gardle u ces. Wilhelma jest zupełnie zadowalniający.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Komisja śledcza parlamentarna, wybrana dla sprawy Humbertów, przeglądała akta tej sprawy i przyszła do przekonania, że nie dowodzą one, jakoby deputowani jacyś byli w nią wmieszani. Znajdują się w aktach jedynie nic nieznaczące zaproszenia na polowania, śniadania i tym podobne akta grzeczności towarzyskiej.

Rozruchy studenckie w Atenach.

Ateny. Z powodu niedawnej demonstracji studentów przed teatrem królewskim, aresztowano 30 osób.

Wydano zarządzenia, celem niedopuszczenia do ponownych manifestacyj.

Pogrzeb zabitego demonstranta odbył się bez wypadku.

Olbrzymia defraudacja.

Praga. Wczorajsza rozprawa w procesie o defraudację w kasie św. Wacława trwała do godziny w pół do 5 wieczorem. Przesłuchiwano dalszych świadków.

Wiedeń. Umarł dyrektor towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju Ullmann, przeciw któremu skierowane były swojego czasu ataki Schönererowców, gdy zamierzano odnowić umowę z towarzystwem.

Czerniowce. Ponieważ przeprowadzono już zupełne delożowanie dzieci pertjera uniwersytetu, chorych na dyfterję, prawdopodobnie rychło już uniwersytet będzie otwarty.

Berlin. *Vossische Ztg.* dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że Nelidow tylko do końca roku zostanie na urzędzie ambasadora rosyjskiego w Paryżu, poczem jako członek rady państwa powróci do Petersburga. W jego miejsce ma zostać ambasadorem minister sprawiedliwości Murawiew.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 1 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, dyr. archiwum m. dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-szwedzkie" (z obrazami świetln.).

Teatr miejski: „Uczeń szatana", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: Przedstawienie dla dzieci. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Filharmonja lwowska: Wielki koncert filharmoniczny: ze współudziałem 15-letniej Stefi Geyerówney, sławnej wiolinistki. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): X posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali chemicznej uniwersytetu: Wykład gospodarstwa dla kobiet. Początek o godzinie 4 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Zebranie towarzyskie przy muzyce. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W sali „Domu narodnego": I koncert gal. Towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek, (1): Eligjusza bisk. — Samosława. — (18): Platona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Pochmurno.

Owacja dla prof. Rydygiera. Studenci medycyny, a także inni profesorowie wydziału lekarskiego, docenci i asystenci zebrali się wczoraj w sali wykładowej prof. dra Rydygiera z powodu wiadomości, że uniwersytet czeski w Pradze zaprosił dr. Rydygiera do objęcia tam katedry. P. Wernicki imieniem studentów prosił jako uczeń gorąco mistrza, aby wśród swoich pracował — aby swoich nauczał, a jako Polak żądał, aby prof. Rydygier nie opuszczał tak ważnego posterunku, jakim jest bez wątpienia chirurgja w nauce. Prof. Rydygier mocno wzruszony, oświadczył, że prośba ta młodzieży będzie dla niego bez wątpienia niemal decydującą, czy ma objąć katedrę wśród obcych. Propozycję ze strony bratniego narodu, ich gorące i serdeczne przyjęcie musi uważać za objaw zaszczytny i zachęcający. Odpowiedzi stanowczej jednak nie dał. Pozostanie we Lwowie uczynił prof. Rydygier zawisłem od stanowiska, jakie sfery decydujące zajmą wobec jego postulatów — bardzo ważnych... koniecznych i nieodzownych. Czesi chcą mu dać wszystko! — mówił. Nie z egoizmu dla siebie, ale naprawdę, jako mąż nauki — dbały o zakład, w którym prof. Rydygier pracuje, żąda: 1. dobudowania pawilonu ortopedycznego, 2. szkoły dentystycznej, 3. sali aseptycznej i 4. trzeciego asystenta — o którego już od lat 6 z mozołem się dobija...

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława Urbańskiego, właściciela dóbr Haczów, na prezesa i Jana Samockiego rz. kat. proboszcza w Jasienicy, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brzozowie, oraz Michała Tustanowskiego, właściciela dóbr w Podmichałowicach, na prezesa, Aleksandra Krzeczunowicza, właściciela dóbr w Bołszowcach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rohatynie.

Ofiarność ruska. Pod powyższym tytułem zamieściliśmy w numerze 545 *Dziennika Polskiego* artykuł zwrócony przeciw tamtejszemu Tow. kasynowemu i tamtejszym urzędnikom. Obecne otrzymujemy z Horodenki pismo opatrzone kilkudziesięciu podpisami, którego autorowie zaprzeczają wiadomościom, zawartym w artykule pt. „Ofiarność ruska" i podnoszą, iż redakcja została przez swego informatora wprowadzoną w błąd, a „zachowanie się tamtejszych urzędników tak w Kasynie, jak i po za kasynem, jest nietylko nienaganne, ale wzorowe i obywatelskim duchem nacechowane, a ofiarność ich na cele publiczne wobec skromnych środków, jakimi rozporządzają, jest wprost zdumiewająca, a wcale już niema mowy o karciarstwie i śniadankach". Podpisani na liście członkowie Kasyna i urzędnicy Polacy, proszą więc nas, abyśmy sprostowanie powyższe, rehabilitujące tych, w których uderzał artykuł „Ofiarność ruska", czyniąc zadość zasadze sprawiedliwości zamieścili w łamach *Dziennika*, co też czynimy.

Proces p. Breitera, przeciw pp.: Danilukowi i Ćwiklińskiemu, skończył się wczoraj, po 6 dniowej rozprawie, wyrokiem, skazującym p. Daniluka na 10 dni zwykłego aresztu, względnie 100 koron grzywny, a p. Ćwiklińskiego na dwa miesiące aresztu, obostrzonego postem co dwa tygodnie.

Rozprawa karna przeciw p. M. Petryckiemu, redaktorowi *Hajdamaków*, oskarżonemu przez prokuratorję państwa o podburzanie przeciw narodowości polskiej, naznaczoną została na dzień 9 grudnia br. w sali rozpraw kraj. sądu karnego we Lwowie.

Czyja koza? Karol Koszuliński, syn zarobnika, zamieszkały pod l. 8 przy pl. Unii Brzeskiej, przyprowadził wczoraj na inspekcję policyjną kozę, którą przydybał błąkającą się po trawnikach na pl. św. Jura. Policja nie mogąc się dowiedzieć od kozy miejsca jej stałego zamieszkania, odesłała ją do komisarjatu II. dzielnicy.

Brutalny student. Słuchacz politechniki Maksymiljan Blatt, prześladował od pewnego czaru żonę budowniczego p. Władysława J. miłosnymi afektami, kiedy mu zaś ta, zaczepiona wczoraj przezeń na ulicy oświadczyła stanowczo, że dalszego napastowania nie ścierpi, Blatt wpadł za nią do mieszkania, rzucił ją na ziemię i skopał nogami. Silnie pobitej ofierze brutala, poleciła policja poddać się oględzinom sądowo-lekarskim. Bez komentarzy.

Pojedynek na batogi. Wczoraj około godziny $7^1/_2$ wieczorem, pan jakiś, wyszedłszy z cukierni Bienieckiego przy ul. Karola Ludwika, zawołał dorożkarza. Oprócz pierwszego z szeregu, zajechał przed cukiernię drugi jeszcze dorożkarz ze środka. Żaden z nich ustąpić nie chciał, ani też nie chciał puścić gościa do dorożki swojego kolegi, wreszcie poczęli się obaj dorożkarze okładać batogami, obsypując przytem, nie nadającemi się do powtórzenia obelgami. Kres walce na batogi i języki, położył dopiero stójkowy.

Obłąkany na ulicy. Policja odstawiła do komisarjatu II dzielnicy, obłąkanego ślusarza kolejowego, Józefa Onyszkiewicza, który wczoraj wieczorem, podarłszy na sobie ubranie, zupełnie nagi prawie biegł ulicą Gródecką.

Nieposzanowana tradycja. Wczoraj wieczorem, jako w dzień św. Andrzeja, wierna tradycji właścicielka sklepiku przy ul. Janowskiej l. 34, przywiązała sznurek jednym końcem do drzwi swojego sklepiku a drugim końcem do drzewa stojącego naprzeciw po drugiej stronie chodnika, tak, że ludziska, potknąwszy się w ciemności o sznurek, padali i rozbijali sobie nosy. Dojrzał ten figiel policjant i kazał wiernej święto-andrzejowym tradycjom sklepiczarce sznurek usunąć. Sklepiczarka sznurek usunęła istotnie, zaledwie jednak policjant oddalił się, uwiązała go znowu co rychlej. W tej chwili przechodził trotuarem żołnierz jakiś, potknął się o sznurek i grzmotnął sobą o trotuar tak zdrowo, że aż jękła ziemia. Zauważył to policjant i rozgniewany tem, że sklepiczarka go nie usłuchała, dobył szabli i... przeciął nią naprężony nad trotuarem sznur z jednej i z drugiej strony, schował go do kieszeni a szablę do pochwy i poszedł dalej.

Komplement czy obraza? Przy sposobności pewnej kronikarskiej notatki, jedno z pism lwowskich nazwało ajenta policji tutejszej Günsberga „ptaszkiem". Ajent uczuł się obrażony tym epitetem i zaskarżył redaktora owego pisma do sądu karnego o obrazę czci popełnionej drukiem. Wobec tego, że ów redaktor twierdzi że nazywając p. Günsberga „ptaszkiem", chciał powiedzieć mu pieszczotliwy komplement, pan Günsberg zaś, protestuje przeciw takim pieszczotliwym komplementom, będzie rzeczą sądu przysięgłych rozstrzygnąć, czy wolno jest mówić panu Günsbergowi komplementy wbrew jego woli, czy też nie.

Polacy w Rzymie. Dr. Ludwik Silberstein, dotychczas profesor na uniwersytecie w Bolonji, rodem z Warszawy, mianowany został profesorem fizyki matematycznej na uniwersytecie rzymskim i rozpoczął w tych dniach wykłady.

Bawi w Rzymie ks. biskup łucko-żytomierski Niedziałkowski.

Chorwacki artysta-malarz, Emanuel Vidović, rodem Dalmat (ze Splitu), zamierza objechać ważniejsze miasta monarchji i w każdem urządzić wystawę swoich obrazów. Vidović ma sławę znakomitego twórcy krajobrazów, a zyskał ją sobie już w weneckiej szkole. Pierwszą wystawę urządził w Zagrzebiu, dając rodakom pierwszeństwo oglądania swoich utworów.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza; Prezydent ministrów zamianował dra Józefa Ligęzę z Lanckorony, lekarzem zakładu karnego męskiego w Wiśniczu.

Oszust. Wiedeń. (Tel. wł.) Policja poszukuje niejakiego Karola Nubera z Mannheim, jako niebezpiecznego „rycerza przemysłu". Nuber w jednym z sanatorjów w Niemczech, gdzie przebywając podawał się za Amerykanina, nadskakiwał pewnej Rosjance i wyłudziwszy od niej 80.000 fr., umknął z sanatorjum. W Wiedniu zbałamucił pewną panienkę z bogatego domu. Panienka tak się w nim zakochała, że rodzice jej ulegając gorącym prośbom córki, zezwolili na ślub jej z Nuberem. Nuber przedstawił, iż ślub jego musi się odbyć w Londynie. Udano się więc tam, a Nuber wyłudziwszy z posagu 120.000 kor. zniknął.

Epilog strejku woźniców. Budapeszt. (Tel.). Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa, rozpisana na kilka dni, przeciwko 97 woźnicom, którzy we wrześniu rb., podczas strejku woźniców, byli aresztowani.

Fatalny wypadek. Budapeszt. (Tel. wł.) Ekminister Szapary, wypadłszy z powozu, złamał sobie dwa żebra.

Znów pożar na kolei podziemnej w Paryżu. Paryż. (Tel.). Wczoraj na podziemnej kolei elektrycznej, zapalił się znowu wóz motorowy, publiczność jednak opuściła na czas pociąg, tak, że żadnego wypadku nie było.

Samobójstwo pastora. Zurych. (Tel. wł.). W Emistofen pod Konstancją zastrzelił się

przy ołtarzu ewangelicki pastor Stabel, ponieważ odkryto, że on na podstawie sfałszowanego świadectwa dojrzałości ukończył studja teologiczne.

U Sióstr Nazaretanek.

(Obchód uroczysty. — Pensjonarki z pod zwrotnika).

Śmiało rzec można, iż rocznicę wielkiej wojny o wolność narodu w roku 1831 obchodził uroczyście Lwów cały. Mało jest ludzi, którzyby ubiegłej niedzieli nie uczestniczyli w takiej uroczystości w tem lub innem stowarzyszeniu. Rzekłbyś: pamięć bohaterów belwederskich była hasłem onegdajszego dnia w stolicy kraju.

Zamieściliśmy już wczoraj szereg treściwych sprawozdań z tych obchodów. O wszystkich pisać trudno, a były i takie, których nawet nie zapowiadano publicznie, ograniczając się na domownikach i zaproszonych gościach. Tu należą przedewszystkiem pensjonaty, ochronki itp.

Właśnie takiej uroczystości los dał mi być świadkiem: byłem w pensjonacie SS. Nazaretanek, przy ul. Unji Lubelskiej.

Zakład mieści się w dużej, 2-piętrowej, schludnej kamienicy, która sąsiaduje z podgórzem Wysokiego Zamku. Położenie bardzo zdrowe, powietrze wspaniałe. W niewielkiej sali 1. piętra rojno i gwarno. Rzędy krzeseł i nawet sąsiedni pokój zajęły rodziny pensjonarek. Na gustownie urządzonej, dużej estradzie odbywa się obchód, a właściwie popis pensjonarek zakładu.

Dziewczątka rumiane, uśmiechnięte, z uroczystemi minkami są pod wrażeniem podniosłej chwili. Unosi się nad temi główkami białe popiersie wieszcza Adama, otoczone zielenią i kwieciem.

Wieczór rozpoczęto kantatą, poczem słowo wstępne, z patosem wygłosiła starsza uczenica, panna Marja Stachiewiczówna. Nastąpiły deklamacje utworów Mickiewicza i innych, wygłoszone kolejno przez panienki: Leszczyńską, Martynowiczównę, Moraczewską, Andzię Sozańską wraz z dwoma 6-letnieni bobakami: Halką Reinerówną i Marynią Szulisławską, Skrzyszowską, Stachiewiczównę; śpiewy choralne i solowe, w których znowu zbierały oklaski panienki: Kazia Zarzycka i Gracja Black (Mulatka), a grą na fortepianie, bardzo poprawną, odznaczyły się Wanda Martynowiczówna i Gracja Black.

Do dziewczątek przemówił ciepło, a bardzo patrjotycznie, prof. J. Czernecki, obchód zaś zakończyły trzy, nad wyraz piękne obrazy z żywych osób (z „Dziadów") i — loteryjka fantowa, przy której naciągano mamy i tatków na kupno losów.

Serdeczny nastrój, swoboda i gwar dziewczątek — znamionowały ten piękny wieczór w pensjonacie.

Odwiedziny u SS. Nazaretanek, których wzorowe kierownictwo zakładu jest zresztą od dawna znanem i uznanem w społeczeństwie, — miały dla sprawozdawcy jeszcze jeden, niezwykły urok.

Oto, zgromadzenie zajmuje się wykupnem z niewoli dzieci murzyńskich i mulackich po świecie. W zakładzie lwowskim wychowują się obecnie dwie dziewczynki z krajów podzwrotnikowych. Jedna Mulatka, wspomniana już Gracja Black (17-letnia) z Bostonu, druga — Murzynka, Jolanta Chareton ze środkowej Afryki (15-letnia). Pierwsza ma płeć ciemno-miedzianą, pełną budowę, prześliczne, czarne oczy i cały snop kruczych, kręconych, ostrych włosów na głowie. Druga o wiele ciemniejsza i fizycznie mniej rozwinięta.

Dziewczęta władają językami: angielskim, francuskim, niemieckim, jednak najlepiej i najchętniej mówią po polsku. Jak zapewnia Siostra przełożona, czują się być Polkami i są nawet szowinistkami w tym kierunku. Panna Gracja śpiewała z ogromnym zapałem „Boże, coś Polskę," a w rozmowie z podpisanym była swobodną, wymowną i bardzo dowcipną. Prosiłem, aby sama wybrała mi los loteryjny ze skrzyneczki, bo stawiam na jej szczęście.

— Ja wybieram szczęśliwie każdy los, ale tylko pod świadło, odrzekła z uśmiechem, błyszcząc rzędem ząbków, jak kość słoniowa, — i wziąwszy rurkę papierową, uniosła naprzeciw lampy. Oczywiście w ten sposób dojrzała, czy rulonik jest pusty, lub z numerem. Wybrała pełny i podała mi wesoło.

Pytałem, co się dzieje później z temi dziewczątkami. Siostra przełożona objaśniła mi, że to zależy od ich własnej woli. Zazwyczaj zostają w zakonie na stałe, albo powracają do ojczyzny jako pensjonarki. Panna Gracja Black pragnie pozostać, młoda zaś murzynka, po ukończeniu studjów powróci do Afryki. Będziemy mieli wśród Murzynów polską patrjotkę! *Kl. K.*

Dr. Koerber i Rusini.

Jak wiadomo, na przemówienie posła Romańczuka w izbie poselskiej, odpowiedział prezydent ministrów, dr. Koerber, na posiedzeniu izby poselskiej 25 z. m. Było to z okazji odpowiedzi szefa gabinetu na czynione rządowi zarzuty ze strony rozmaitych stronnictw.

Odpowiedź dra Koerbera pod adresem Rusinów, wedle sprawozdania stenograficznego, brzmi:

„Rzecznik Rusinów (p. Romańczuk) żalił się tutaj z powodu rzekomego ucisku jego narodowości w sejmie galicyjskim. Przysługuje mi może prawo przypomnieć w danym wypadku szczególnie to, że nie jest rzeczą rozważną w życiu politycznem, iżby wszystkie uchwały sprowadzać na jeden punkt, w którym obiedwie strony upatrują swój *point d'honneur*. W takim wypadku porozumienie staje się niemożliwem, a pożycie — które zresztą jest zupełnie znośne — zostaje zakłócone. Większość sejmu galicyjskiego złożyła już liczne dowody swej życzliwości dla ruskiego narodu, a namiestnik obecny jest człowiekiem tak ścisłej sprawiedliwości i tak dla Rusinów przychylnym, że każde usprawiedliwione żądanie może mu być przedłożone z pomyślnym skutkiem. Mogę przeto tylko doradzać Rusinom umiarkowanie i rozwagę, wówczas bowiem i rząd będzie łacniej w możności poprzeć ich żądania".

Konkursy na nauczycieli.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, rozpisała konkurs na następujące posady nauczycielskie:

I. W szkołach męskich:

Na posadę dyrektora szkoły wydziałowej męskiej im. św. Antoniego.

Na 3 posady stałych nauczycieli szkoły wydziałowej im. św. Antoniego.

Na 4 ewentualnie 5 posad stałych nauczycieli szkoły pospolitej, połączonej z wydziałową im. św. Antoniego.

Na 3 posady stałych nauczycieli szkoły pospolitej, im. Zimorowicza.

Na 4 posady stałych nauczycieli szkół pospolitych przy szkole im. Konarskiego.

Na 3 posady stałych naaczycieli szkół pospolitych przy szkole im. św. Zofji.

Na 1 posadę kierownika szkoły pospolitej im. św. Anny.

Na 3 posady stałych nauczycieli szkoły pospolitej im. św. Anny.

Na 1 posadę kierownika szkoły pospolitej im. Czackiego.

Na trzy posady stałych nauczycieli szkoły pospolitej im. Czackiego.

Na 3 posady stałych nauczycieli szkoły wydziałowej im. Staszica.

II. W szkołach żeńskich:

Na posadę kierowniczki w szkole pospolitej im. króla Jana Sobieskiego.

Na posadę kierowniczki w szkole pospolitej im. ks. Kordeckiego.

Na 3 posady stałych nauczycielek szkoły pospolitej im. ks. Kordeckiego.

Na 8 posad stałych nauczycielek, a to na 4 posady przy szkole im. Sienkiewicza i na 4 posady przy szkole pospolitej im. ks. Isakowicza.

Na 3 posady stałych nauczycielek wydziałowych przy szkole wydziałowej im. św. Anny.

Na posadę kierowniczki w szkole pospolitej im. św. Zofji.

Na 3 posady stałych nauczycielek szkoły pospolitej im. św. Zofji.

Równocześnie rozpisała rada szkolna okręgowa konkurs na takie same posady przy innych szkołach wydziałowych lub pospolitych, przy tej sposobności opróżnić się mogących.

Wreszcie rozpisała rada szkolna okręgowa konkurs na posadę katechety obrządku grecko-katolickiego w szkole wydziałowej męskiej im. św. Antoniego.

Bojki i przekupnie.

= Blisko dwa lata toczy się we Lwowie otwarta walka przekupniów z bojkami o pierwszeństwo co do targowisk na owoce.

W ostatnich tygodniach walka ta przybrała do tego stopnia ostre rozmiary, że nawet z galerji ratuszowej podczas posiedzeń rady miejskiej padają okrzyki, wnoszące zamęt w obrady, a mających charakter jakoby pogróżek, skierowanych do rady na wypadek, gdyby ona nie spełniła żądań przekupniów.

Do rozstrzygnięcia tej sprawy na korzyść bojków lub przekupniów trzeba, ażeby u rady przeważyły: bądź wzgląd na dobroć towaru i na kasę gminną, — bądź też uczucie litości nad kramarzami, którzy mają niezaprzeczone prawo do bytu i zarobkowania.

Jednak magistrat, komisja targowa, sekcja finansowa i sekcja sanitarna — obrały złoty środek, na który wprawdzie nie sarkają bojki, lecz który nie zadowalia przekupniów.

Wspomniane organa osuwają bojków na rzecz przekupniów; siedmnaście targowisk w hali targowej radzą obsadzić w drodze licytacji, dopuszczając do niej bojków i przekupniów; normują handel owocami na wózkach, wyznaczając na to 80 licencyj i ustanawiając regulamin dla „wózkarzy", by usunąć niechlujstwo, oszukiwanie na wadze, wstrętne krzykliwe zachwalanie towaru, w końcu, by nie dopuścić do tamowania komunikacji na targowiskach.

Organa te proponują również unormowanie stosunków co do wynoszenia owoców w koszach (80 licencyj). „Wózkarze" i „koszykarze" muszą mieć kartę przemysłową i opłacać 24, względnie 6 koron rocznie; do handlu obnośnego na wózkach i w koszykach mają być dopuszczeni w połowie żydzi, w połowie chrześcijanie, w tem także i bojki.

Handlarzom ryb nie chce gmina oddać placu Łaziennego za 200 kor. rocznie, lecz obstaje przy praktyce dotychczasowej, biorąc po 3 k. od beczki; nie jest również skłonną oddać drobnym handlarzom, włoskim, węgierskim i niemieckim — stanowisk do sprzedaży maronów, rzekomo „zabranych" im przez bojków, albowiem ci przekupnie płacili za stanowisko takie po 12 kor. rocznie, zaś w drodze licytacji, bojki wydzierżawili te stanowiska po cenie 200—300 k. za sezon zimowy, — tak, że gdy n. p. w r. 1902 dochód z tych stanowisk wynosił ogółem 160 k., to w rozpoczętym „sezonie maroniarskim" daje 1.400 k., czyli dziewięć razy tyle, co poprzednio, a zarabiają na tym handlu we Lwowie już nie obcy nam językiem przybysze, lecz solidni kupcy krajowi.

Tak oto wygląda, bezstronnie rzecz opisując, stan sprawy. Jak rada ostatecznie zatwierdzi wnioski swoich organów — nie przesądzamy. Radzibyśmy jednak słyszeć uchwałę, broniącą handel uczciwy, jawny, oparty na tem przeświadczeniu, że tylko dobry towar jedna klientelę; radzibyśmy też widzieć, by zniknęły wreszcie ze stolicy kraju te falangi handełesów cuchnących, natrętnych, aroganckich, którzy polują tylko na naiwne gosposie, służące i dzieci, by za tanie pieniądze sprzedać owoc zgniły, lub niedojrzały, siedmkroć wywalany w błocie i siedmkroć brudną kapotą otarty. Nie przypuszczamy zaś, by rada miejska zechciała dla jakichś chwilowych porywów wygnać z miasta firmy w handlu owocami rutynowane, związane z tem miastem od jakich dwustu lat, a dbające nietylko o swoją kieszeń, lecz równolegle także o zadowolenie publiczności.

Nasza służba domowa.

Sprawą wielkiej doniosłości zajmuje się *Kurjer lwowski* we wczorajszym numerze, mianowicie sprawą naszej służby domowej, lokai, stróżów, kucharek i pokojówek. Czytamy tam:

Rozprawa przeciw Wierzchołkowi i tow. odsłoniła smutny obraz naszej służby domowej, do której i stróżów kamienicznych zaliczyć należy. Lokaj Czerwenyj jest to indywiduum karane za oszustwo i inne przekroczenia, popełnione z chciwości. Radziewicz również siedział już w kryminale za kradzież a Wierzchołek jest nałogowym złodziejem. Takich to ludzi wpuszcza się do domów, gdzie mają sposobność orjentowania się w stosunkach lokatorów i służbodawców i bądźto sami, bądźto ze wspólnikami doli kryminalnej w porozumieniu następnie kradną, rabują i mordują, co im ułatwia właśnie owa znajomość stosunków mieszkańców kamienic, od których klucze im powierzono.

Takie same złodziejskie indywidua znajdują się niekiedy i między służbą żeńską, która żyje z nami przy ognisku rodzinnem, a co najgorszą, że częstokroć nie wiemy, z kim mamy do czynienia. Służba żeńska, słabsza pod względem sił fizycznych, garnie się przeważnie do robót w kółku rodzinnem wykonywanych, gdzie ochrona mienia i bezpieczeństwa osoby staje się jeszcze trudniejszą, niż przed stróżami i lokajami. A mimo to, gdybyśmy tak zajrzeć chcieli do rejestrów karnych, doszlibyśmy do poważnej cyfry złodziei i złodziejek i indywiduów najgorszej konduity, które w najbliższem naszem żyją otoczeniu i czekają tylko na sposobność, by przysłużyć się dawnym kolegom i koleżankom z kryminału dobrą informacją złodziejską.

Z tego zepsutego materjału należało służbę domową stanowczo oczyścić.

Owe kucharki i pokojówki, już raz karane za kradzież, są jedynie „ekspozyturą złodziejską", pozostającą w kontakcie z rozmaitego kalibru złodziejami. Po ich odejściu ze służby można być przygotowanym na mniejszą lub większą kradzież „z wdzięczności" dla państwa, a z miłości dla „Józków" i „Michałków", w rodzaju Czerwenych i Wierzchołków.

Nie lepiej rzecz się ma z lokajami kryminalistami. Ci sami kradną i noszą do kucharek i pokojówek, albo polecają swoich państwa dobremu „koledze z Brygidek". Wpośród tych ogniw złodziejskich stoją nieraz ci dozorcy domów, którzy już zaznali przyjemności kryminału. Kryminał wytwarza rodzaj kamractwa, „koleżeństwa" i pewien rodzaj przynależności do pewnego działu zbrodniczego.

Taki stróż złodziej, pośredniczy z przyjemnością między domowym, a pozadomowym złodziejem. On to ułatwia schadzki, u niego to przechowuje się tymczasowo łup, on to wpuszcza i wypuszcza „kochanków" kucharek, pokojówek i cudzej własności. Wszak Radziewicz nie odważył się zapytać pp. Wierzchołka i Czerwenego, skąd „ci panowie" wracają, bo ich miał za „kochanków" sług i dlatego też respektem zdjęty otworzył bramę, nie troszcząc się o to, że i kochankom kucharek i pokojówek nie wolno o 2 w nocy niepoznanie wyjść z kamienicy, od której klucz jemu powierzono. I to się nazywa dozorca domu! A takich niestety jest wielu, bardzo wielu, a mimoto każdy z zaufaniem i z poczuciem bezpieczeństwa dla mienia i osoby pozostawia swe pomieszkanie, wyjeżdżając na ferje, takiemu „panu dozorcy" domu, jemu oddaje niejeden klucz, aby on rano swobodnie wchodził do pomieszkania, on to uważa niby na kamienicę i t. d. Do tego rodzaju służby, wymagającej aż tyle zaufania, stanowczo indywidua karane za kradzież lub inne zbrodnie z chciwości zysku popełnione, niepowinnyby mieć przystępu.

Tak samo żadna kucharka i pokojówka, za podobne czyny karana, nie powinnaby być przypuszczaną do służby domowej. Przed domowym złodziejem najtrudniej się ustrzedz. W tej mierze należałoby zastarzałą ustawę służbową zreformować i ustanowić, że sługa lub stróż, karani za zbrodnię lub przekroczenie, z chciwości zysku popełnione, tracą raz na zawsze prawo do pełnienia służby domowej, a przyjmujący tego rodzaju osoby do służby domowej, odpowiadają innym za wyrządzoną przez te osoby szkodę, albo też zakazuje się przyjęcia takich osób do służby domowej pod zagrożeniem kar pieniężnych, a sługa karany nie dostaje więcej książeczki służbowej.

W ten sposób oczyścilibyśmy materjał służby domowej od chwastu złodziejskiego; służba domowa stałaby się służbą zaufania, dla osób uczciwych podniosłaby ich poziom, wartość etyczną i wstrzymałaby niejednokrotnie niektóre osobniki od popełnienia czynów karygodnych z obawy przed utratą prawa wspólnego pożycia w kole rodzinnem. Kto zaufania tego nie jest godnym, niech zarabia na ulicy, w polu, lub w miejscach, których znajomość nie da się wyzyskać na cele zbrodnicze.

Nim jednak taka reforma nastąpi, powinnaby policja na każde zapytanie, czy sługa lub stróż byli skazani za kradzież, udzielić dokładnej wiadomości, a jesteśmy pewni, że indywidua, nie mogące znaleźć służby z powodu złej konduity, wezmą się do innych zawodów, nie dających tyle sposobności do kontynuowania złodziejskiego rzemiosła.

Dział ekonomiczny.

— **Zniesienie uprzywilejowanych taryf naftowych.** Jeden z wiedeńskich dobrze informowanych dzienników, donosi, że istnieje zamiar zniesienia na kolejach uprzywilejowanych taryf dla nafty, a to z dniem 1 marca 1904. W kołach przemysłowców naftowych wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie. Jak się dowiadujemy, austrjackie Towarzystwo kolejowe, oraz kolej Półn.-zachodnia i Północna porozumiewały się w sprawie zniesienia taryfy uprzywilejowanej dla nafty. Kolej państwowa prawdopodobnie kwestją tą zajmie się w najbliższym czasie. Jak sądzą, w sprawie tej odbędzie się w styczniu wspólna konferencja. W kołach kolejowych panuje przekonanie, że obecnie niema powodu do dalszego utrzymywania wyjątkowych taryf dla nafty.

— **Wiedeń** 30 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 684·75, Akcje węg. Zakł. kred. 763·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 544·50, Akcje Laenderbanku 438·—, Akcje Bankvereinu 518·25, Akcje Bodencredit 948·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 674·75, Akcje kolei południ. 89·—, Kolei Elbethal 424·—, Acje kolei Północnej 5550, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·50, Akcje Alpiny 408·—, Akcje Rima Muranji 488·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—, Akcje fabryki broni 376·—, Akcje tureckie tytoniowe 351·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1200·—, Oblig. węg. indemn. 98·05, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 98·45, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·60, 4 proc. listy Banku kraj. 98·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·30, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·87, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·55, Losy tureckie 143·—, Marki 117·25, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 30 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 91·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. kon. 232·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·75; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Wiedeń** 30 listopada. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·40 do —·—. **Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do** —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·20 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 30 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·—, Staatsbahny 145·—, Disconto Comandit 198·25, Berlińskie Towarz. handl. 165·—, Laura 240·10, Bochumy 189·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Rubla za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·50, Kolej Meridionalna 135·90, Losy tureckie 144·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 206·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 446·50, Lombardy 17·50, Kolej Henry 108·90, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 118·50, Akcje żeglugi hamburskiej 108·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85, Huta „Donnersmark" 243·50.

— **Berlin** 30 listopada. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 listopada. Austrjackie kredyty 216·10, Kolej państw. —·—, Disconto 198·10, Laura 240·—.

— **Paryż** 30 listopada. 3 procentowa renta 98·20, mąka 27·95.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Egzamin prawnohistoryczny. Przygotowuję doskonałą metodą. Adresować: „Dla okaziciela kwitu inseratowego: Prawnik". Lwów, restante. 797

Józef Czajkowski w Skale nad Zbruczem, wysyła za zaliczką MIÓD, czystą patokę z własnej pasieki, w puszkach 5 klg. po 5 koron. 781

Kalendarze podkładkowe z bibułą „Engla" na rok 1904 już nadeszły, poleca **SEYFARTH & DYDYŃSKI** we Lwowie, przy placu Marjackim. 795

Kamienica w Śródmieściu (305 sążni) przy jednej z pierwszorzędnych ulic, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w redakcji „Dziennika polskiego".

„Miód pszczelny" najlepszej jakości prawdziwy pszczelny, pod gwarancją w 5 kg. puszkach po 5 koron, wysyła za pobraniem pocztowem J. MENCZER, w Mikulińcach.

Nowości z bronzu, drzewa, szkła i skóry, oraz **papiery listowe już nadeszły** — poleca **SEYFARTH & DYDYŃSKI, we Lwowie,** przy placu Marjackim. 785

Osoba w średnim wieku, uzdolniona do samoistnego zarządu większem gospodarstwem domowem czy to w mieście, czy na wsi ewentualnie mogąca także pełnić (z kaucją) funkcje kasjerki w wielkim handlu, hotelu lub zakładzie fabrycznym, przyjmie zaraz posadę. Zgłoszenia pod lit. R. M. do Administracji „Dziennika Polskiego".

Pensjonowany urzędnik rachunkowy poszukuje zajęcia we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia pod Z. P. Czerniowce, poste restante. 794

Pokój kawalerski z osobnym wchodem, jest zaraz do wynajęcia. — Plac Marjacki l. 7, II. p., drzwi nr. 14.

Poszukuję osoby mogącej udzielać nauki języka włoskiego. — Wiadomość w redakcji „Dziennika Polskiego". 796

Rządca dóbr, który ostatnimi czasy zajmował bardzo poważne, samodzielne stanowisko i wywiązał się ze swego zadania znakomicie, poleca się. F. B. Tyrawa Wołoska, poste rest. 795

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyi fortepianu najnowszą metodą po 4 złr. miesięcznie. Wiadomość ulica Kurkowa 4, **parter** na lewo.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. lub II. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 793

Wyroby skórzane: Portmonetki damskie i męskie, **Pularesy** na bilety wizytowe i pieniądze, **Woreczki, Portefeuille** kasowe, na akta i weksle, **Mapy** skórzane, na biurka gładkie i z okuciami, **Etui** na cygara i cygareta, **Albumy, Ramki** itp. poleca najtaniej **SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie,** przy placu Marjackim. 793

1 pokój kawalerski Grodecka 51. 792

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego